

T E A T R



Reżyserem „Naszej patetycznej” w Teatrze im. Żeromskiego jest Ryszard Filipiński. Na zdjęciu: jako tytułowy bohater filmu „Hubal”.

Ostatnie miesiące przyniosły dość znamienne zjawisko w polskim życiu teatralnym. Nastąpiło coś w rodzaju odwrócenia ról. Dotąd kierunek postępowania był jeden – film często posilkował się dramatami scenicznymi, był inspirowany sztuką teatralną. Niemal od początku istnienia filmu realizatorzy chętnie sięgali do dramatów teatralnych. I tak jest do chwili obecnej. Nie wspominając o wielkich filmach szekspirowskich, przypomnę tylko ostatnie ekranizacje sztuk teatralnych – „Mazepa” Słowackiego, „Dulscy” według Zapolskiej, „Noc iguany” Williama, „Wesele” Wyspiańskiego i wiele, wiele innych. I oto niespodziewanie scenariusze filmowe trafiły do polskiego teatru. Tak powstała tarnowska inscenizacja „Przepraszam, czy tu biją?” Piwowskiego. Ale jeszcze wcześniej, bo w czerwcu 1976 roku odbyła się w nowohuckim Teatrze Ludowym premiera sztuki zatytułowanej „Nasza patetyczna”, a opartej na scenariuszu filmowym Jana Bijaty. Scenariusz ten został już zresztą zrealizowany przez reżysera Bohdana Porębę, a film nosi tytuł „Gdzie woda czysta i trawa zielona”. Obecnie trwają ostatnie prace poprzedzające wprowadzenie filmu na ekran.

Zacznę od niego. W wywiadzie dla „Ekranu” (nr 39 1976) reżyser Bohdan Poręba mówi:

„Gdzie woda czysta i trawa zielona” to historia pewnego młodego sekretarza, który w ostrej walce, w trudnych doświadczeniach nabiera dojrzałości. A o czym będzie film? O moralności partyjnej... A właściwie nie, inaczej bym to ujął. To jest film o naczyniach połączonych, bo tym filmem chciałbym przekreślić stale aktualny podział w naszym społeczeństwie, który się streszcza w dwóch określeniach „my” i „oni”. Każdy – tak jak bohaterowie mojego filmu – na każdym stanowisku ma jakieś możliwości, jakieś decyzje w rękę i tym samym określoną odpowiedzialność wobec innych. Nie ma na dłuższą metę podziału: aktywna władza i bierne społeczeństwo lub zdemoralizowani ludzie decydujący o innych a czysta moralnie reszta. Albo aktywność, albo marazm, zdrowie moralne lub demoralizacja – obejmują wszystkich (...) „Gdzie woda czysta i trawa zielona” to jest mój kolejny film poświęcony walce człowieka o realizację swojego programu, o wierność swoim poglądom (...) Starłem się też o wypunktowanie historycznych realiów, które ukształtowały ludzi będących u władzy. Jest to niezmiernie ważne, bo już wtedy, w latach 50-tych pojawiły się poglądy i postawy rzutujące na współczesność. Wówczas to wielu uznało, że skoro socjalizmu nie można zbudować wystarczająco szybko, to uszczęśliwienie społeczeństwa należy zacząć od siebie (...) Sprawy bohaterów filmu „Gdzie woda czysta i trawa zielona” są sprawami nas wszystkich.

Do tej wypowiedzi dodam tylko, że film realizowany był w Sandomierzu.

„Nasza patetyczna” w niedługi czas po nowohuckiej prapremierze trafiła do kieleckiego Teatru im. Żeromskiego i nie wątpię, że i tu wzbudzi ogromne zaciekanie...

* ★ *

W jednej z głównych ról występuje aktor i dyrektor kieleckiego Teatru im. S. Żeromskiego – Henryk Giżycki, który gra inżyniera Dekarza.

Wróćmy teraz do teatru. Premiera „Naszej patetycznej” w Nowej Hucie spotkała się z bardzo szerokim rezonansem społecznym. Dziesiątki osób nie opuszczały gmachu teatru, by spotkać się z reżyserem Ryszardem Filipińskim i zespołem aktorskim. Długotrwała dyskusja dowiodła, że spektakl wywołał ogromne zainteresowanie. Dlaczego tak się stało?

Podstawowym problemem „Naszej patetycznej” w inscenizacji Filipińskiego stała się sprawa zaufania ludzi do władzy, konsekwencji utraty tego zaufania i trudności w jego odbudowie. Bohaterem jest sekretarz partii, któremu powierzono władzę polityczną w mieście rządzonej przez władzę skorumpowaną. Zresztą motyw demoralizacji władzy należy w tekście Bijaty do najważniejszych. Historia o sekretarzu Kuracie to opowieść o walce z rozplenioną siłą klik. Niebagatelne znaczenie ma też fakt, iż akcja sztuki rozgrywa się w mieście o poważnych walorach artystycznych, historycznych. Podstawowym tematem pozostają jednak skomplikowane mechanizmy między społeczeństwem a władzą.

„Nasza patetyczna”

Tadeusz Wiącek

Nic więc dziwnego, że taka problematyka rozbudziła żywe zainteresowanie widzów „Naszej patetycznej”, a sztuka stała się wydarzeniem sezonu nie tylko w Nowej Hucie. Oto fragmenty wypowiedzi widzów po nowohuckiej premierze (cytuję za „Ekranem”, nr 29 z 1976 r.):

„Doskonale przedstawiono, jak daleko może sięgać zakłamanie w stosunkach międzyludzkich, w jaki sposób „poprawia się” wyniki w sprawozdawczości, po to żeby wyłudzić często niezastąpione premie, jak popierają się rozmaici kumotrzy. Myślę, że z tego przedstawienia można wyciągnąć wiele wniosków na temat sztuki rządzenia, zaufania do ludzi, metod postępowania wo-

bec intrygantów i ich ofiar. Warto by na „Naszą patetyczną” prowadzić wszystkich maturzystów”.

„Obejrzelśmy przedstawienie przede wszystkim na temat władzy, rządzenia, podejmowania decyzji – może zresztą w sztuce tej nie tyle chodzi o mechanizmy tworzenia się i działania klik, grup nieformalnych itd., ile o problem, niezmiernie w moim przekonaniu ważny, to znaczy postaw i świadomości ludzi, którzy z powodu swoich obowiązków zmuszeni są rozstrzygać różne sporne kwestie, lecz są niedoinformowani, nie znają wszystkich uwarunkowań i wskutek tego nie są w stanie przewidzieć wszystkich konsekwencji, jakie z ich działalności wynikną. Nawijając do wypowiedzi mojej poprzedniczki, poszerzyłbym zaproszenie, to znaczy nie ograniczyłbym go do maturzystów”.

„Podoba mi się w utworze Jana Bijaty przemówienie sekretarza partii, słuchając go zyskałem więcej aniżeli na dwóch czy trzech szkoleniach”.

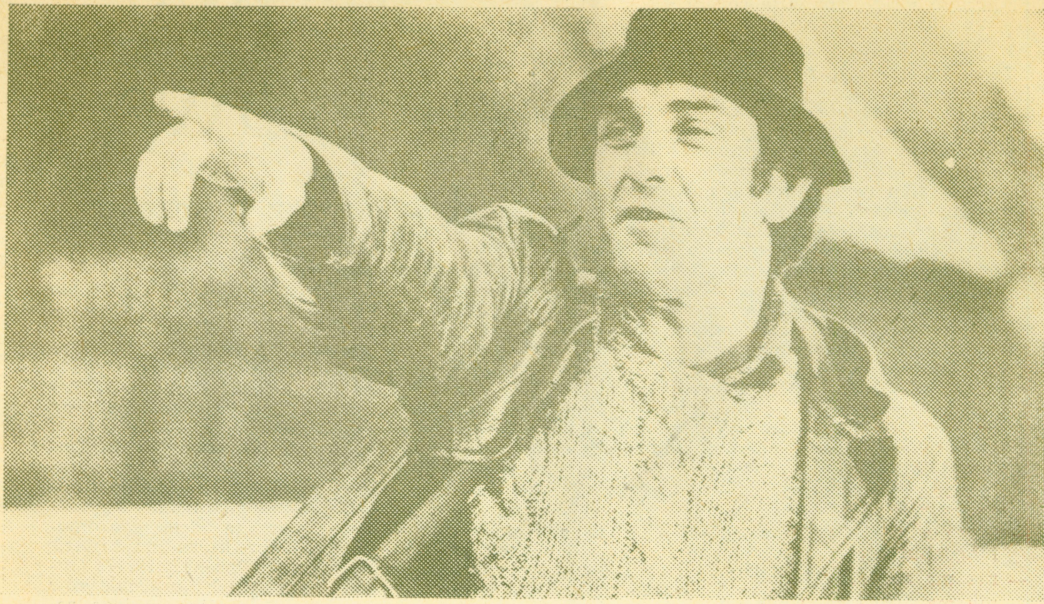
„Stara kwestia: czy należy ze społeczeństwem rozmawiać jak z ludźmi dorosłymi i mówić całą prawdę, czy też traktować ich „jak dzieci” i usypiać bajeczkami! Spektakl według tekstu Jana Bijaty opowiada się za metodą rozmowy otwartej, i cokolwiek powiedzielibyśmy o tym, że w sztuce jest „łatwiej” a w życiu „trudniej”, to jedno jest niezaprzeczalne – i taki wniosek dzięki „Naszej patetycznej” się nasuwa – że właśnie istnieje głęboka potrzeba szczerzej, bezpośrednio rozmowy o problemach konfliktowych, a niepoważne jest chowanie głowy w piasek”.

„Nasza patetyczna” w niedługi czas po nowohuckiej prapremierze trafiła do kieleckiego Teatru im. S. Żeromskiego i nie wątpię, że i tutaj wzbudzi ogromne zaciekanie, spowoduje niejedną dyskusję, skłoni do głębszych przemyśleń. Kieleckie przedstawienie reżyserował RYSZARD FILIPIŃSKI – dyrektor Teatru Ludowego w Nowej Hucie, wybitny aktor („Hubal”, „Południk zero”, „Orzeł i reszka”), twórca teatru „eref 66”. Autorem scenografii jest JERZY GROSZANG, kostiumy projektował KAROL JABŁOŃSKI. W rolach głównych: RAFAŁ NOWICKI, WŁADYSŁAW SOKALSKI, JAWACŁAW ULEWICZ, BOLESŁAW ORSKI, JANUSZ CEK ZBROZEK, HENRYK GIŻYCKI i inni.

A tajemnicę zwrotu teatru w stronę scenariuszy filmowych wyjaśnił Ryszard Filipiński następująco („Ekran”, 29/1976):

„To nasza pierwsza próba tego rodzaju; tekst nie był pisany z myślą o scenie, z premedytacją, świadomie przygotowaliśmy spektakl o charakterze publicystycznym. Oczekujemy od pisarzy sztuk w podobnym duchu, dramatów scenicznych z prawdziwego zdarzenia, z konstrukcją właściwą dla tradycji teatru. Dopóki jednak takich utworów nam literaci nie zaproponują, będziemy nasze próby w tej czy podobnej postaci kontynuować (...) Sądzę, że obraliśmy drogę właściwą, że służy tym programem najlepszym intencjom naszej partii”.

Przypomnę, że w repertuarze bieżącego sezonu Teatru im. S. Żeromskiego znajduje się jeszcze „Premia” według scenariusza filmowego Aleksandra Gelmana.



W „Naszej patetycznej” występuje Janusz Rafał Nowicki. Na zdjęciu: jako odtwórca głównej roli w filmie „Olśnienie”